OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH | 10 GROSZY

Rok I. | Kraków, Wtorek 6 Października 1931 r | Nr. 115

Nowy atak propagandy niemieckiej

Propaganda Niemiec zwrócona przeciwko całości granic Polski, a więc grożąca pokojowi świata, nie ustaje ani na chwilę. Niemcy starają się dla swojej sprawy wyzyskać każdą nadarzającą się okazję.

W dniach ostatnich, z racji zapowiedzianej konferencji prezydenta Stanów Zjednoczonych z premjerem Francji Lavalem propaganda niemiecka, która znalazła dostęp do pewnych kół finansjery amerykańskiej, zaangażowanej bardzo poważnie w Niemczech, snowu puściła w świat wiadomość, że sprawa t. zw. korytarza polskiego będzie omawiana na konferencji w Waszyngtonie. Polska opinja publiczna została niemile poruszona oświadczeniem sekretarza stanu Stimsona, że kwestja ta była omawiana między amerykańskimi politykami.

Rząd polski już niejednokrotnie podkreślał, że dla nas nie istnieje zagadnienie korytarza i że kwestja granic naszych nie może być tematem jakiejkolwiek dyskusji. To stanowisko rządu naszego jest wszystkim doskonale znane i trudno przypuszczać, by poważni politycy, mówiący o utrzymaniu pokoju, mogli mówić o powyżej wymienionej sprawie w duchu rewizjonistycznej propagandy niemieckiej.

Dziś zbierają się komisje sejmowe

Wczoraj w gmachu sejmowym panowały pustki. Nic nie wskazywało na to, że jest sesja sejmowa. Posłowie, członkowie poszczególnych komisyj sejmowych nie przybyli jeszcze do Warszawy, dopiero dziś zbierają się niektóre komisje i to dla załatwienia spraw formalnych.

Posiedzenie komisji pracy, do której odesłano projekt o skróceniu czasu pracy, zatrudnienia młodocianych i kobiet, odbędzie się dopiero w środę.

Wobec tego iż praca w komisjach nad rządowemi projektami potrwa co najmniej kilka dni wyznaczenie terminu posiedzenia plenarnego nastąpi dopiero w przyszłym tygodniu.

Przedstawiciele izb przemysłowo-handlowych omawiają projekty nowych podatków

W lokalu warszawskiej izby przemysłowo - handlowej rozpoczął się wczoraj zjazd 12-tu izb przemysłowo-handlowych z całej Polski. Obradom Zjazdu przewodniczy prezes izby przemysłowo handlowej w Bydgoszczy p. Dziekoński.

Zjazd izb przemysłowo - handlowych zwołany został specjalnie dla zaopinjowania nowych projektów podatkowych Rządu, które wniesione zostały ostatnio do Sejmu. Zjazd wypowie się również w sprawie świadczeń socjalnych.

Unieważnienie wyborów w Przemyślu

Sąd Najwyższy rozpatrywał wczoraj protest przeciw wyborom z okręgu 48 — Przemyśl. Sąd Najwyższy wybory unieważnił, wobec tego odbędą się w tym okręgu wybory uzupełniające.

Z Przemyśla B.B. uzyskało 4 mandaty (wśród nich gen. Galica) Ukraińcy i Stronnictwo Ludowe po jednym mandacie.

GIEŁDA

Obroty mniejsze Dolar 8.91 i jedna czwarta. Dla pożyczek państwowych i listów zastawnych tendencja niejednolita. Obroty akcjami b. małe.

Krwawe zaburzenia w Belgji

Flamandowie dokonali pogromu i zniszczenia

W starciach z Walonami i z policją padły trupy i odniosło rany 200 osób

Od dłuższego już czasu między Walonami a Flamandami zachodziły silne tarcia. Wreszcie doszło do krwawych wypadków na terenie miasta Hasselt, stolicy prowincji Lunberg.

WIELKA MANIFESTACJA I ATAK FLAMANDÓW.

W Hasselt odbywała się wielka manifestacja byłych belgijskich uczestników wojny.

Na wieść o manifestacji do Hasselt zaczęli nadciągać okoliczni chłopi Flamandowie uzbrojeni w kije, którzy po przełamaniu kordonów policji i żandarmerji, przypuścili atak na miasto.

POGROM I ZNISZCZENIE.

Flamandowie napadli na pochód dzieci szkolnych, urządzili pogrom na bankietach Belgów, zrywali sztandary belgijskie zniszczyli radjostacje, która nadawała audycje z uroczystości belgijskiej.

OBLĘŻENIE DOMU LUDOWEGO.

Flamandowie urządzili sobie kwaterę w „Domu Ludowym". Policja uzbrojona w bagnety, szturmowała do napastników. Z okien „Domu Ludowego" padały salwy z kamieni i cegieł. Z odgłosami jęków rannych, na ku strzałów, mieszały się okrzyki: „Niech żyje niepodległa Flandrja", „Precz z Walonami".

W PRZEPAŚĆ. AUTOBUS STRĄCONY

Flamandowie napadli również na autobus, wiozący uczestników na manifestację w Hasselt. Autobus został strącony przez Flamandów w przepaść.

SETKI OFIAR.

Komunikaty oficjalne nie podają ilości zabitych, według przybliżonych obliczeń rannych jest przeszło 200 osób.

DLACZEGO WYBUCHŁY ROZRUCHY.

Zaburzenia w Belgji staną się zrozumiałe, kiedy sobie uprzytomnimy, że ludność Belgji składa się z Flamandów, pochodzenia germańskiego i Walonów, pochodzenia frankońskiego. Flamandowie używają własnego języka flamandzkiego (około 3 miljonów osób), również około 3 miljonów używa francuskiego. Od r. 1830 język francuski uważany jest za oficjalny, zaś ustawa z r. 1876 wprowadziła równouprawnienie obu języków. Na tem tle narodowościowym powstawały zatargi między Flamandami i Walonami. Ruch flamandzki, żądający utrzymania odrębności narodowej ujawnił się ostro od r. 1848, zaś w czasie wojny zjawiła się nawet grupa aktywistów flamandzkich, wypowiadających się po stronie Niemiec. Aktywiści ci po wojnie naskutek represji rządu belgijskiego zmuszeni byli uchodzić z kraju. Obecnie żywioły germańskie zyskały na sile dzięki przyłączeniu do Belgji po wojnie okręgów Eupen i Malmedy z większością niemiecką.

Napad na konsulat polski w Berlinie

Niewykryci sprawcy wybili szyby w oknach biur

BERLIN. (P.A.T.). Wczoraj około godz. 12 w poł. niewyśledzeni sprawcy korzystając z braku posterunku policyjnego przed gmachem polskiego konsulatu generalnego oraz sąsiadującym z nim gmachem poselstwa R. P. w Berlinie, wybili kilka szyb w oknach biur Konsulatu, położonych na parterze, rzucając do wnętrza kamienie brukowe

Tylko dzięki przypadkowi żaden z urzędników konsularnych, ani też nikt z licznie zebranej w tych godzinach publiczności, nie odniósł szwanku.

Sprawcy napadu zbiegli.

Organ najwyższej sowieckiej rady gospodarczej stwierdza

ciężkie położenie gospodarcze w Rosji

załamanie się piatiletki i wzrost opozycji

RYGA. (A.T.E.). W organie najwyższej rady gospodarczej Z.S.R.R. „Sowieckoje Stroitielstwo" ukazał się znamienny artykuł p. t. „Wtoraja (druga) piatiletka", który wywołał **wielkie wrażenie** w Moskwie. Artykuł stwierdza, że pięcioletni plan gospodarczy w niczem nie zmienił sytuacji gospodarczej w Sowietach i jedynie wprowadził do gospodarki sowieckiej **metody kapitalistyczne.**

Artykuł stwierdza, że ułożenie uniwersalnego planu gospodarczego, któryby zgóry przewidział rozwój gospodarczy tak olbrzymiego kraju, jakim są Sowiety, jest niemożliwem. Socjalistyczna mądrość nie może obejść się bez fantazji i na tem polega **największa wada pięcioletniego planu.**

Druga piatiletka układana obecnie przez rząd sowiecki może jeszcze w większym stopniu, jak pierwsza wywołać **„zamroczenie umysłów"** i wzrost **nastrojów opozycyjnych.**

Otwarte wystąpienie pisma sowieckiego przeciwko układaniu pięcioletniego planu gospodarczego spowodowało represje. Redakcja „Sowieckogo Stroitielstwa" została usunięta a **na miejsce opozycyjnych redaktorów** mianowano nowy skład redakcji.

Przy boku Japonji przeciw Sowietom

Emigracja rosyjska walczy w Mandżurji

MOSKWA. (P.A.T.). Prasa sowiecka podaje, że emigracja rosyjska w Mandżurji za pośrednictwem generała Siemionowa nawiązała bliższy kontakt z władzami japońskiemi. Dzienniki moskiewskie przewidują, że wojskowe oddziały emigracji użyte będą przez Japonję do przeprowadzenia puczu w Mongolji oraz do prowokowania Sowietów. Siemionow poczynił prawdopodobnie starania, aby Japonja zaliczyła ochotnicze oddziały rosyjskie w skład swej armji.

RYGA. (A.T.E.). Oddział przeciwsowiecki składający się z b. wojskowych armji carskiej, usiłował przekroczyć granicę sowiecką pod Błagowieszczeńskiem na Dalekim Wschodzie. Oddział wojsk specjalnych G. P. U. stoczył bitwę w formacji przeciwsowiecką, przyczem 4 białogwardzistów i żołnierz sowiecki zostało zabitych. 8 emigrantów rosyjskich zostało wziętych do niewoli i natychmiast **rozstrzelanych.**

SKROTY

Zarząd Parku Narodowego Yellow Stone (Stany Zjednoczone) zwrócił się do Gubernatora Stanu Montana z propozycją ofiarowania 50 żubrów (bizonów) dla głodującej w tym stanie ludności farmerskiej. Żubry w Parku tak szybko się mnożą, że zarząd chce pozbyć się tej niepotrzebnej nadwyżki.

—:o:—

W Budapeszcie aresztowano emerytowanego pplk. Aranyossy, podejrzanego o dokonanie włamania i okradzenie własnego mieszkania celem pobrania sumy ubezpieczeniowej w wysokości 20 tysięcy pengo

—:o:—

W Scarborough (Anglja) rozpoczęła się 37-ma doroczna konferencja Labour Party, przy udziale 800 delegatów.

—:o:—

Na wybrzeżu sowieckiem morza Japońskiego w okolicach Władywostoku przeszedł cyklon o niezwykłej sile. Około 40 statków rybackich zginęło bez wieści. Załoga w liczbie 15 ludzi utonęła.

Trzęsienie ziemi na Śląsku niemieckim

Na Śląsku, jak donoszą z Bytomia, w nocy z soboty na niedzielę odczuto wstrząśnięcie ziemi. W kopalni „Concordia" w Zabrzu zawalił się na głębokości 311 metrów chodnik na przestrzeni około 200 metrów, grzebiąc 11 górników. Zasypanych po kilkunastu godzinach wytężonej pracy udało się odkopać.

Trzęsienie ziemi odczuto również w okolicach Raciborza, Gliwic i Bytomia.

Strajk w porcie gdańskim

GDAŃSK. (P.A.T.) Strajk w porcie gdańskim zaostrzył się w dniu wczorajszym. W następstwie teroru ze strony żywiołów komunistycznych wszyscy pracujący dotąd przodownicy portowi porzucili pracę. Wobec tego firmy, eksportujące zboże polskie, kierowały swe transporty na Gdynię. Obecnie ładuje się w Gdańsku przeważnie tylko węgiel i to w ograniczonych ilościach.

Aresztowanie dyrektora banku

Donoszą o aresztowaniu dyrektora Banku Udziałowego w Kielcach, Mieczysława Kohna w związku z upadłością tego banku. Dyr. Kohn aresztowany został z polecenia prokuratora, gdyż miał podobno przeprowadzać niedozwolone kombinacje bankowe ze szkodą dla swych klientów. Dotąd zgłoszono poszkodowania na sumę do 10.000 zł.

Tabela loterji

Wczoraj w 21-ym dniu ciągnienia 5-ej klasy 23-ej polskiej loterji państwowej padły następujące wygrane:

50.000 zł. na Nr. 57349.

Po 5,000 zł. na N-ry: 32766 125923 185198 203598.

Po 3,000 zł. na N-ry: 11596 107355 184135

Po 2,000 zł. na N-ry: 19299 58139 58191 75153 81444 92392 118681 131823 144399 160393 162288 170073 175815 180733 191142.

Po 1,000 zł. na N-ry: 3451 7497 25499 29471 29336 33790 35946 40550 45870 46460 49841 54920 55772 55831 56922 62054 68824 69790 72618 79614 80960 81779 95323 101032 109255 115048 120993 123973 137631 142638 144006 148835 148980 152344 152625 159576 168006 184680 189765 203784 205549.

Trędowate w Warszawie

NAJSTRASZNIEJSZA CHOROBA NA ŚWIECIE. DWIE NIESZCZĘŚLIWE W POLSCE. PONURE LEPRAZORJUM W SZPITALU ŚW. ŁAZARZA. CZY ZARAZIŁY?

Trąd!... Samo to słowo budzi zgrozę i przerażenie. Najstraszniejsza choroba na świecie, od której niema ratunku. Najpotworniejsza zaraza, skazująca swoje ofiary na okrutne cierpienia i śmierć w powolnych męczarniach.

Trąd panuje szczególnie na wschodzie i południu. Istnieją specjalne wyspy dla trędowatych, gdzie nieszczęśliwi ci są osiedlani do końca swego strasznego żywota. Ucieczka z tych kolonij jest niemożliwą. Pilnie strzegący przeklęte tereny żołnierze

zabijają każdego śmiałka,

pragnącego wydostać się z tych odchłani bólu i rozpaczy.

W Polsce trąd nie był znany. Od wieków kroniki nie notują wypadków trędowatych. Obecnie jednak (niewiele kto wie o tem),

w szpitalu św. Łazarza przebywają dwie nieszczęśliwe — trędowate.

Jedna nazywa się Praksela Kulka, pochodzi z pod Częstochowy, druga Fajełyn, pochodząca z Warszawy.

Oba wypadki tej najpotworniejszej choroby na świecie zostały przez nieszczęśliwe

zawleczone do Polski z obczyzny.

Kulkowa przed rokiem 1918 zamieszkiwała z mężem na Kaukazie, w okolicach, gdzie panował trąd. Parę lat po powrocie do Polski, zaczęła odczuwać dziwne cierpienia. Lekarze w żaden sposób nie mogli postawić djagnozy. Wreszcie znękana bolami, zwróciła się do jednego z najznakomitszych skórników w Polsce — w Warszawie. Lekarz ów pozostawił chorą pod swoją obserwacją i po kilku dniach doszedł

do strasznej prawdy.

To był trąd...

Od tego czasu, t. j. od 4 lat, Prakseda Kulkowa przebywa w izolacji w szpitalu św. Łazarza.

Drugi wypadek trądu ujawniony został przed rokiem. Pod czas badaniom lekarskim posłu gaczka żydowska w Otwocku — Fajgełyn, która zdradzała objawy jakiejś innej choroby, okazała się również zarażoną trądem... Odstawiono ją do szpitala św. Łazarza, gdzie umieszczono razem z Praksedą Kulkową. Jak okazało się, Fajgełyn nabawiła się okropnej choroby

w Argentynie,

gdzie w bliżej nieznanych celach przebywała kilka lat.

Obie trędowate są ściśle izolowane. Służba zatrudniona przy nieszczęśliwych jest stale w rękawiczkach, szczelnie opięta białemi prześcieradłami, zmienianemi codziennie. Chore mają specjalny odcinek przeznaczony do spacerów. Komunikowanie się ze światem zewnętrznym jest oczywiście absolutnie zakazane. Nieszczęśliwa Kulkowa ma męża. Została od niego **oderwana z całą brutalnością,** wobec wyższej konieczności — groźnego niebezpieczeństwa. Fajgełyn natomiast jest samotną i bynajmniej nie wyraża ubolewania z powodu obecnych swoich warunków, przeciwnie jest

poniekąd zadowolona,

że nie potrzebuje troszczyć się o nic. Obie chore pozostają pod stałą obserwacją wybitnych lekarzy. Zawezwano do nich specjalnie sędziwego dr. B., który mieszka obecnie w Warszawie, a w swoim czasie był dyrektorem jednego z nawiększych leprazorjów (lecznic dla trędowatych) na świecie.

Powstaje pytanie, czy nie jest wykluczone, że chore w czasie przebywania swego na wolności, zaraziły inne osoby. Jeżeli chodzi o Kulkową, przypuszczenie to zostało stanowczo wykluczone, wobec tego, że posiada ona

postać trądu bardzo ciężko ujawniającego się.

Natomiast niema pewności, co do Fajgełyn. Okres ujawnienia się zarazy u osoby chorej na trąd trwa nieraz 15 lat. To też trudno obecnie cokolwiek przewidzieć. Wszelkie jednak prawdopodobieństwo przemawia przeciwko tej hipotezie, gdyż jak stwierdziło doświadczenie wieków, klimat polski z nieznanych zupełnie powodów, **uniemożliwia rozwijanie się tej potwornej zarazy.**

Możliwe są tylko wypadki zawleczenia trądu, natomiast historja nie zna ujawnienia trądu niezawleczonego.

To też wraz ze śmiercią dwóch nieszczęśliwych trędowatych, pędzących ponure dni męczeńskiego żywota w szarych, izolowanych od świata zewnętrznego komnatach szpitala św. Łazarza, zniknie to smutne leprazorjum w Warszawie.

R.

Nafta

Wojny o ciebie toczono!
No,
a ty, gadzino cuchnąca,
śmierdząca
wszeczyn, potęgo —
tego
dałaś się we znaki!
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] się tuczyły!
Męczyły
przez ciebie legje robotników
dla swych zachcianek, dla swoich wybryków!
— Dziś, o ciebie, nafto, walki nikt nie toczy,
bo lud dzisiejszy ma otwarte oczy
i widzi wszystko, co się wkoło dzieje.
— Więc widzi skąd idą „naftciani" złodziejel...

Servus.

Uwiedziony przez teściową

W ciemnej suterynie zamieszkiwał przy biednej rodzinie robotnik, Jan Januszewski. Gospodyni mieszkania, Wiktorja Gniadowa, wynajęła kąt pod jednym osobliwym warunkiem, że chłopiec będzie spełniał wszystkie jej zachcianki.

Nie mając innego wyboru, Ja nuszewski przystał. Po pewnym czasie zakochał się w córce go spodyni i ożenił z nią. Złośliwi twierdzili wówczas, że z dwojga złego, wybrał... młodsze.

Ale i po ślubie, nie bacząc na węzły pokrewieństwa, Gniadowa nie przestawała przesładować zięcia swą natarczywością. Kiedyś, gdy młoda małżonka, będąc w połogu, spała matka przypuściła szturm do zięcia. Uległ jej. Trzeba trafu, że Januszewska obudziła się i podpatrzywszy scenę, oskarżyła matkę i męża o stosunki kazirodcze, surowo karane przez prawo.

W sądzie Januszewski mówił, że zawsze uważał romans z 54-letnią Gniadową za wstrętny, ale cóż robić? Był terroryzowany jej groźbami i, że wyrzuci go z mieszkania i w dodatku oskarży o — zniewolenie.

Sąd okręgowy dając wiarę, że w tym wypadku napastowanym był mężczyzna, skazał Gniadową na większą karę, co jej chodby z racji wieku się należało. Ona otrzymała 9 miesięcy więzienia, a 20-letni zięć — 6 miesięcy.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Tajemnice wielkiego miasta

Na dany przez Barnetta znak wyszłyśmy z pokoju. Po paru minutach usłyszałam jęk i łoskot upadającego na ziemię ciała.

Niebawem wszedł Barnett i powiedział nam, że wszystko skończone. Nie miałam odwagi wejść do pokoju, lecz Sloane i Barnett drwili ze mnie. Zdecydowałam się wreszcie przestąpić próg pokoju. Lindney leżał na ziemi martwy. Jak się później dowiedziałem, zabity on zo stał ciężkim narzędziem. Po niejakim czasie wyszłam na ulicę sprawdzić czy nikogo niema wpobliżu i wtedy Barnett wziął trupa na plecy i przykrywszy zwłoki pledem, wyniósł na ulicę i położył w oddali od naszego domu.

„Nikt nie będzie podejrzewał, że dokonane zostało morderstwo" — powiedział po powrocie. — „Musi pani tylko jutro rano pójść do policji i zamel dować o jego zniknięciu". Tak też i uczyniłam. To jest wszystko, co mam do powiedzenia.

— Jedno jest dla mnie tylko niezrozumiałe — dodałem. — Co za cel miała pani Sloane w planowaniu morderstwa i brania w niem udziału? Wszak grozi jej za to kara śmierci, a conajmniej dożywotnie więzienie.

— Początkowo przypuszczałam, że czyni to z przyjaźni dla mnie, ale teraz wiem już całą prawdę. Ona była również jego kochanką i zdradzał ją tak samo, jak i mnie. Chciała się za tem na nim zemścić.

— Gdzie można będzie odnaleźć Barnetta? — zapytałem.

— Tego panu powiedzieć nie umiem. Widziałam go wszystkie dwa razy w życiu i najlepiej dowie się pan od niej.

Po zaprotokółowaniu jej zeznania, poleciłem sprowadzić Katarzynę Sloane, celem dokonania konfrontacji. Byłem przekonany, że zaprzeczy ona wszystkiemu i nie omyliłem się.

Kiedy przeczytałem zeznanie, złożone przez Jane Palmer vel Lindney, usiłowała rzucić się na nią i z ledwością udało nam się ją odciągnąć. Przez kilka godzin trwało jej badanie. Zaprzeczyła wszystkiemu i kategorycznie twierdziła, że żadnego Barnetta nie zna i nikogo do mieszkania jej nie sprowadzała.

— Proszę mi udowodnić, że brałam udział w tem morderstwie — mówiła z ironicznym uśmiechem. — Ona może mówić, co się jej żywnie podoba, ja o niczem nie wiem. Nikogo do morderstwa nie namawiałem i to wszystko, co ona tu opowiada jest wyssane z palca.

Obie kobiety odesłane zostały do aresztu. Musiałem za wszelką cenę odnaleźć Barnetta, wiedziałem bowiem, że na mocy gołosłownych zeznań współoskarżonej Lindney, sędzia śledczy będzie zmuszony Katarzynę Sloane zwolnić z więzienia. Starałem się za wszelką cenę do tego nie dopuścić, byłem bowiem przekonany, że Jane Palmer vel Lindney mówi prawdę.

— Wziąłem się do roboty i już następnego dnia ustaliłem, że przed paru laty Katarzyna Sloane była właścicielką restauracji i Stef Barnett pracował u niej, jako kelner.

Okazało się, że był on już w kartotekach urzędu śledczego dwukrotnie karany za kradzieże i raz nawet za napad rabunkowy.

Upłynęło kilka dni, wreszcie dało mi się drogą konfidencyjną ustalić, gdzie Stef się obraca. Zamieszkiwał on u swej kochanki, publicznej dziewczyny w Stepney.

Przez kilka nocy trwała nad jej mieszkaniem obserwacja. Barnett, dowiedziawszy się widocznie z gazet o aresztowaniu jego wspólniczek, miał się na baczności i w domu się nie pokazywał. Kiedy jednak upłynął tydzień, Barnett, czując się bezpieczniejszy, postanowił powrócić do domu.

Dalszy ciąg nastąpi.

Otwarcie teatru „Melodram"

Jak Warszawa Warszawą, nie widzieliśmy tu tak przemiłego widowiska, jak obecnie w dawnej sali teatru „Qui pro Quo". Zagościł tam teraz teatr „Melodram" i wystawił zachwycającą „Królowę przedmieścia" w opracowaniu Leona Schillera. Zabawy moc! Mnóstwo pląsów i andruserji nadwiślańskiej, a z nich niektóre godne przytoczenia.

Oto np. piękna Mańka, „królowa przedmieścia" śpiewa, że ma „tyle bubków, cały stos, a ja im się śmieję w nos". Ale jej najgorętszy wielbiciel się nie odstrasza, albowiem jest zdania, że: „Grunt nie przejmać się i tupet mieć: oto, jak trzeba brać piękną płeć".

I jakże się powstrzymać, skoro „na ksiutach" jest taki rozmarzający nastrój: „W krzaczkach tych jest wszystko, co ci potrzeba... Morowa dziewczyna, kawałek nieba.." Rozlegają się westchnienia miłosne.

Wszystko to zaśpiewane i zatańczone przez świetnie zgrany zespół, w którym wyróżnili się korzystnie: Borowska, Bonecka, Kunцewiczówna, Krzemińska, Stachocki i Krasnowiecki oraz pyszne „Tacjanki", uzupełnione tak dobremi tancerkami, jak Okulczówna i Malczykówna. Widownia ko czarujące - urocze, najeudów niejszy lek na troski codzienne.

H. L.

Wesoły Kącik

RADY DOŚWIADCZONEGO



Dla mających się urodzić i dla niemowląt.

Jeżeli twoja matka jest panną, nie narażaj jej, na kompromitację i nie przychodź na świat.

Jeżeli jest mężatką, nie narażaj jej również na kompromitację i zaraz po urodzeniu zrób taką minę, żebyś był podobny do męża swej matki.

Dla chcących się ożenić.

Nie żeń się z młodą kobietą, która jest chora. Ale jeszcze gorzej jest ożenić się ze starą, która jest zdrowa.

Dla młodych matek.

Dbaj o zdrowie dziecka. Nie kąp go nigdy w wodzie za gorącej lub za zimnej. Jeżeli chcesz sprawdzić, czy przygotowana woda jest dobra, wsadź dziecko na parę minut do tej wody. Jeśli dziecko zrobi się czerwone, — woda jest za gorąca. Jeśli zrobi się sine — woda jest za zimna.

Dla ludzi oszczędnych.

Gdy wchodzisz z damą do restauracji, powiedz jej zaraz po zajęciu stolika:

— Boże! Jak pani ostatnio utyła!

Z pewnością już nic nie będzie jadła.

Dla gościnnych gospodarzy.

Gdy przyjdzie gość z wizytą, a ty boisz się, żeby ci coś ze stołu nie zginęło i jednocześnie chcesz być uprzejmy, zrób zachwyconą minę i powiedz:

— Jakie pani (względnie pan) ma piękne ręce!

I bez przerwy patrz gościowi na palce.

Dla ludzi, którzy szukają w życiu miłości, wierności i przywiązania.

Chcesz, żeby o tobie jakaś osoba nigdy nie zapomniała? Pożycz od niej 20 złotych i nie zwracaj. Całe życie będzie cię pamiętała.

Dla ludzi niecierpliwych.

Dłuży ci się czas i chcesz, żeby prędzej przeleciał? Wystaw parę trzymiesięcznych weksli. 3 miesiące przelecą, jak jedna chwilka. Nie zdążysz się obejrzeć — już trzeba płacić!

Dla wszystkich.

Nie bój się śmierci. Śmierć przychodzi dopiero wtedy, kiedy i tak się życie już kończy.

Napoleon Sądek.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer stolicy

— Księżna stara? — rzekł hr. Czarski. Nigdy księżna nie była może tak piękna i nigdy nie wzbudzała tak dalece mojego pożądania, jak właśnie teraz... Ach, odchodzę już, odchodzę, bo... — rzekł i wyszedł, posyłając księżnej pocałunek...

Jej już marszczące się oblicze zalał rumieniec radości.

Wychodząc, Jerzy napotkał pokojówkę. Spoglądającą na niego wręcz bezczelnie. Ale, mimo całej swej odwagi, musiała się również zarumienić, gdy Jerzy z całą swobodą, pogłaskał ją po policzku i rzekł:

— Do zobaczenia, ślicznotko... Zobaczymy się... już niedługo!...

Gdy szedł przez park, ścigały go z okna spojrzenia księżnej, w której wciąż jeszcze walczyła nowa nadzieja z niedowierzaniem. Zapytywała sama siebie:

— Czyżby tym razem nie kłamał? Och, gdyby...

Ale po chwili zwątpienie jednak zwyciężyła snać, bo rzekła sobie:

— Kłamie. Z pewnością! Chce mnie widocznie znów na coś nabrać. To łajdak!... Ale jaki... kochany!...

Jerzy zaś, pogwizdując sobie wesoło, myślał:

— Ona i Lucka... te dwie baby mi pomogą... Trzeba będzie je tylko trochę popieścić... Ale to już trudno... Czego się nie robi dla tej marnej, a tak potrzebnej forsy!...

Minęły cztery miesiące.

Jerzy pracował wytrwale. Zdobywał sobie względy zwłaszcza... służby górychkiej hojnemi napiwkami i dobrem słowem. Cała męska służba piła obficie wódkę na jego rachunek, cała kobieca... kochała się w nim nazabój...

Lucka była rozpromieniona, jak nigdy, i aż pękała z dumy, że on, sam jaśnie hrabia Czarski, bodajże najpiękniejszy mężczyzna w Polsce... z nią... zwykłą pokojówką... i jak ją uroczyście zapewniał... z nikim więcej...

To samo myślała również księżna Górycka... o sobie...

Rozczarowała się po paru dniach tylko jedna istota — Mira...

Pomimo, że dokładnie trzymał się przyrzeczeń, nie wyjeżdżał do Warszawy ani nawet na jeden dzień, udawał wielce oszczędnego i pracowitego, twierdził, że się czuje przy niej, jak w raju, że nigdy wogóle nie zechce stąd wyjeżdżać i tym podobne historyjki, Mira przejrzała go natychmiast po pierwszych dniach, czy nawet zaledwie paru godzinach.

Przeczucia powiedziały jej, że to z jego strony tylko jakaś wielka gra, wielka komedja, kryjąca w sobie wielką... tragedję...

Kłamał, jak dawniej...

Skupiła się w sobie, nie zwierzając się już nikomu ze swych udręczeń, nawet Stefie. Wszystkie swe myśli i troski przelewała na dzieciątko, które już wyraźnie czuła w swem łonie, drżąc na myśl, aby się mogło wrodzić w swego... tatusia!...

Już jej nie oślepiała wygasająca miłość ku Jerzemu. Widziała teraz najdokładniej wszystkie jego wady, wzdrygała się przed jego kłamstwem na każdym kroku, drażniła ją jego obłudna słodycz, aż na mdłości się jej zbierało, gdy nieustannie powtarzał jej, że ona, tylko ona jedna dla niego istnieje na całym świecie. Znała już tę całą jego litanję na pamięć.

Upokarzało ją to, że przyjechał tu tylko dlatego, bo nie miał już innego wyjścia, bo umarłby z głodu...

A wiedziała dokładnie, że gdy czuł się samotny, zrzucał maskę, chodził po pokoju zły i wściekły, wszystko się w nim burzyło, że musi tu sterczeć bezczynnie, gdy tam w Warszawie teraz „sezon" w całej pełni.

Milczała. Nic nie mówiła o swych podejrzeniach, ale drżała na myśl o nich. Nie wiedziała, co on tak pocichu i starannie knuje, ale truchlała, przypuszczając, że to może być coś tak okropnego, tak strasznego, iż wszystko dotychczasowe wprost zblednie, będzie drobiazgiem wobec owej czarnej, nieznanej, tajemniczej przyszłości...

Miała słuszność.

Pod koniec lutego Jerzy po długim namyśle, zważywszy wszystkie za i przeciw, obmyślił szczegółowo cały plan, uznał, że teren jest dostatecznie przygotowany i postanowił przystąpić do ataku.

Już był najwyższy czas zapewnić sobie miljony ks. Góryckiego.

Chciał dzięki nim wrócić do tego świata, za którym tak tęsknił, a zwłaszcza do... Luli... Rozłąka z nią była dla niego najgorszą i najnieznośniejszą... Do ostatniej chwili pozostawał pod jej wpływem. Musiała snać rzucić nań jakiś urok, że za niczem i za nikim tak w życiu nie tęsknił, jak za nią... Mniejsza już o to, że go rzuciła, że go zdradzała pewnie już na każdym kroku. Nie była mu przez to ani trochę mniej droga... Teraz dopiero zrozumiał, że ją prawdziwie kochał, skoro miłość jego przezwyciężyła nawet porywy zazdrości i przetrwała jej złe podszepty...

Co gorsza, nie wiedział wciąż jeszcze, z kim go właściwie zdradziła...

Tymczasem jego „prace" na miejscu nie dały jeszcze całkowicie pożądanego wyniku. Niektóre punkty pozostały nadal niezbadane. Mógłby je może wyjaśnić Bartłomiej, zaufany stary sługa księcia, ale tego jednego właśnie nie udało się Jerzemu przekupić...

Mógłby może dowiedzieć się przez Mirę, ale... nie śmiał...

Wtem przemknęło mu przez myśl:

— Ale, ale... a możeby tak Stefa?...

Wiedział, że książę bardzo kocha Stefę, niemal, jak rodzoną córkę i często u niej przebywał, gawędząc długo i szczerze.

I postanowił zaprzyjaźnić się ze Stefą... bliżej...

Ale ku jego wielkiemu zdziwieniu, im bardziej jej nadskakiwał, im bardziej był dla niej czuły, tem stawała się dla niego chłodniejsza, obojętniejsza, niemal niedostępną... Nietylko już go teraz wyraźnie unikała, ale nawet coraz rzadziej już bywała u Miry, aby się tylko z nim nie spotykać.

Przez cały czas pobytu na wsi nie udawało mu się choćby przez kwadransik pomówić z nią na osobności, tak starannie Stefa unikała wszelkich „sam na sam". A jednak nie zniechęcał się, ufny w swój czar i... dlatego jeszcze, że przy całej obojętności a nawet niechęci Stefy ku niemu, spostrzegał jednak w jej oczach, gdy zdawało się jej, że nikt tego nie widzi, jakieś ogniki i błyski, wielce tajemnicze i niemal... obiecujące.

To też nie ustawał w swych zabiegach...

— — — — — — — — — — — — — —

Udało się jakoś Jerzemu namówić księcia na urządzenie wielkiego polowania.

Książę zgodził się, chcąc jakoś wynagrodzić Jerzemu jego wytrwałość i dać mu możność zetknięcia się na tutejszym gruncie ze wszystkimi swymi przyjaciółmi warszawskimi, za którymi tak bardzo tęsknił.

Mira zapowiedziała Stefie, że nie weźmie udziału w polowaniu, bo czuje się nieco przeziębiona i prosiła Stefę, by ją odwiedziła. Udała się tylko na małą przejażdżkę swym powozikiem po lesie. Tam zaś zainteresowała się jednak pięknym widokiem polowania i postanowiła wbrew zamiarom przyjrzeć się temu wszystkiemu choć zdaleka. I... zapomniała zupełnie o zamierzonych odwiedzinach Stefy...

To też Stefa była niemało zdziwiona, przybywając do Leśniczówki i nie zastając Miry. Ponieważ wszakże ogrodnik powiedział jej, że pani hrabina wyjechała tylko na małą przejażdżkę, postanowiła więc poczekać.

Siadła na kanapie, przerzuciła parę kartek książki i jakby się rozmarzyła nieco... Była jakby w półśnie... Położyła się i ujrzała przed oczami nagle jakby za mgłą smukłą i zręczną postać tego, kogo niegdyś ujrzała pierwsza w Góryczach i odtąd w żaden sposób zapomnieć nie mogła...

I znów, pomimo, że kochały się z Mirą jak rodzone siostry, przyszło jej na myśl, dlaczego się stało tak, a nie inaczej. Była przekonana, że jej małżeństwo z Jerzym byłoby o wiele szczęśliwsze. Z rozkoszą szłaby za nim, gdziekolwiekby chciał, brałaby udział we wszystkich fetach, ucztach i zabawach. Ich usposobienia zgadzały się zupełnie. Nie odmawiałaby mu niczego, nie odciągała od życia, w którem czuje się, jak ryba w wodzie, nie więziła na wsi... Jerzy pozostał dla Stefy ideałem mężczyzny pod każdym względem.

Zamknęła oczy i zasnęła...

Śniła o nim rozkosznie, bo przez sen uśmiechała się tak słodko, tak ponętnie, tak zmysłowo...

Dalszy ciąg nastąpi.

JAK ŻYJE PRACUJĄCA WARSZAWA?

Wielka ankieta „Ostatnich Wiadomości" o wszystkich zawodach i rzemiosłach stolicy

Księgarze

Ucieczka jednych — napływ drugich. — Redukcje po 30 latach pracy na jednem miejscu. — Ciągle niepewne płace. — Nadzieje na ustawę biblioteczną. — Technika pracy księgarskiej.

Jak nieszczególnie materjalnie przedstawia się dziś to wszystko, co ma związek z kulturą ducha tak też i opłakanie wygląda sytuacja księgarstwa polskiego

O książkach wciąż mówi i pisze się wiele: że są drogie, że ich nikt nie czyta, że wreszcie księgarstwo stoi na progu ruiny. Mało się jednak wspomina o samych księgarzach, nie nakładcach, ale o pracownikach, którzy popełnili tę nierozważność, że w swoim czasie obrali sobie księgarstwo za cel zarobkowania...

Jest źle. Księgarz dzisiejszy, w porównaniu z przedwojennym ,zmienił się do niepoznania, sproletaryzował się, jednem słowem — zmarniał. Nastąpiły dziwne przegrupowania w tym pięknym, zresztą lecz niepozbawionym cierni, zawodzie. Z jednej strony pod wpływem złych czasów z horyzontu księgarstwa znikali dawni zawodowcy, księgarze, którzy nie mogąc się utrzymać szukali zatrudnienia w innych kierunkach, z drugiej strony — do księgarstwa napływało moc nowych, młodych sił, który to napływ powstrzymał dopiero kryzys ostatnich czasów. Ten napływ nowych młodych sił był pewnym wybiegiem ze strony niektórych firm: ot, poprostu wolano opędzać potrzeby ludźmi młodymi, kiepsko opłacanymi ,niż korzystać z usług fachowców lepiej płatnych. Zresztą, wielu z tych młodych ludzi wkrótce odpadło od księgarstwa i dziś zarobkuje przyczem się da; stało się wyrobnikami...

Księgarstwo żyje dziś pod znakiem redukcji: Aż przykro pomyśleć, że wielu zacnych, dobrych i wykształconych księgarzy, którzy trwali na stanowiskach po 25 i 30 lat w jednej firmie — któregoś z dzisiejszych dni otrzymuje wymówienie na 3 miesiące naprzód... Co taki człowiek zrobi po tylu latach pracy w zawodzie, który dziś nie daje szans utrzymania się?! Jeżeli zdołał zaoszczędzić trochę groszy, a ma głowę na karku — to spróbuje szczęścia samodzielnie. Mówimy „jeżeli zdołał zaoszczędzić trochę groszy"?! Ale z czego? Płace księgarskie od wielu lat są przedmiotem ciągłych obcinań, doszły już wreszcie, one do wysokości, dozwalającej zaspakajać minimalne potrzeby żołądka!

Dziś na palcach można policzyć pracowników księgarskich zarabiających, naprzykład, 500 zł. Musi to już być stary pracownik, siedzący w starej, względnie prosperującej, firmie! Olbrzymia rzesza natomiast musi kontentować się płacami od 150 do 250 — 300 zł. — w najlepszym razie, i to jeszcze nie jest pewne, czy jutro nie dotknie ją nowy cios redukcji.

Księgarze liczyli dużo na ustawę biblioteczną, która miała wprowadzić przymus zaprowadzania bibljotek, w związku z czem miałyby ożywić się obroty w księgarstwie. Wyobraźcie sobie, że ustawa stawia na nogi 12.000 bibljotek... Jakiż to wielki stwarza się teren dla księgarstwa! Niestety, projekt ustawy bibliotecznej czeka na lepsze czasy, kiedy już i księgarzom będzie na nim mniej zależało.

„Zwyczajni" Czytelnicy mało wiedzą o technice pracy księgarskiej. Imponuje im, niewątpliwie, olbrzymia wiedza i pamięć księgarza.

Bo czy to nie cudowne? Wchodzicie do księgarni wymawiacie tytuł jakiegoś wyszukanego dzieła, a tu za parę chwil księgarz kładzie je wam na ladę. Myślicie: taki księgarz musi wszystko czytać. Nic podobnego: musi on znać, t. j. właściwie zapamiętać tytuł dzieła, oraz wiedzieć, do jakiej kategorji piśmiennictwa ono należy: do astronomji, techniki, ekonomji i t. d. Wystarczy powiedzieć tytuł dzieła, a księgarz zajrzy do odpowiedniego działu i je Wam przyniesie. Naturalnie, że praca księgarska daje wiele sposobności do przeprowadzenia nad sobą pracy samokształceniowej. Niestety, umysł zajęty walką o byt mało myśli o pokarmie dla umysłu i ducha, natomiast wytęża energję w kierunku walki o kawałek chleba na jutro. Wszędzie dziś tak jest.

Następnym razem — o deklarantach celnych.

J. Sybirski.

KRONIKA KRAKOWA

Wtorek: Św. Brunona.
Środa 7: M. B. Różańcowej, Św. Marka

wschód słońca o g. 5.44 zachód o godz. 17.5

Stan pogody:

Rankiem zachmurzenie duże, miejscami mgła, w ciągu dnia pogodnie. Nocą chłodno, rankiem temperatura około 7 stopni. Słabe wiatry miejscowe.

Przepowiednie astrologiczne.

Godziny przedpołudniowe dodatnie, wykorzystać więc, gdyż później następuje pogorszenie się wpływów.

Szukać pomocy i protekcji w sprawach zawodowych.

Dobry dla pracy umysłowej, wynalazczej, nowych poczynań.

Repertuar.

Teatr miejski: „Mindowe".
Teatr Bagatela: „Humor krzepi".

Kina.

Corso: „Buster Keaton — Rozkosze gościnności".
Swiatowid: „Swiatła i cienie macierzyństwa".
Swit: „Kapitan Jim".
Uciecha: „Roztrzygająca noc".
Wanda: „Sekretarka osobista".

Radjo.

Godz. 15,05 Transmisje z Warszawy. 16,40 Płyty gramof., 17,10 Odczyt i koncert, 18,50 Rozmaitości, 19,05 Odczyt, 19,25 Program na dzień następny, 19,30 Płyty gramof., 19,45 Transmisje z Warszawy, 22,10 Koncert ze Lwowa, 22,40 Transmisje z Warszawy.

Nocny dyżur aptek:

Rynek 22, Florjańska 15, Karmelicka 23, Aleje 29 listopada 5, Dietla 76, Kalwaryjska 27.

Wielki pożar w sklepie galanteryjnym.

W sklepie galanteryjnym Guttera Samuela przy ul. Dietla 77, wybuchł w nocy pożar. Przybyła straż pożarna po oderwaniu zamków ogień ugasiła. Szkoda według podania Guttera wynosi **około 13.000 zł.**

Pożar powstał prawdopodobnie wskutek zaprószenia ognia. Sklep był ubezpieczony na kwotę **2000 dolarów amer.**

Handlowali przemycaną sacharyną.

Przed Senatem w sądzie okręgowym w Krakowie toczy się rozprawa przeciw sześciu kupcom oskarżonym o sprzedawanie przemycanej sacharyny. Na ławie oskarżonych zasiedli: Markus Wiener, Benjamin Redner i Regina Linkowska z Chrzanowa, dalej Alter Chmielnicki ze Sosnowca, oraz Abraham i Maurycy Szydłowscy z Będzina.

Wszyscy nabyli w ciągu kwietnia br. **75 kg. sacharyny przemycanej z Niemiec**, narażając skarb państwa na stratę **5000 zł.** z tytułu opłat celnych.

Trybunał przesłuchał wszystkich oskarżonych oraz świadków, poczem rozprawę odroczył. Dziś zapadnie wyrok. Rozprawie przewodniczy wiceprezes sądu Palmrich, wotują sędziowie: Pelczar i Horski, oskarża prokurator Czuchiewicz.

Zamach samobójczy elektromontera.

W Borku Fałęckim w zamiarze samobójczym postrzelił się w lewą pierś Leopold Kopkowicz elektromonter. Lekarz pogotowia ratunkowego opatrzył rannego i przewiózł go do szpitala.

Kopkowicz zadał sobie ranę z rewolweru wielkiego kalibru, toteż uszkodzenie przestrzelone go płuca jest silne, a **stan desperata bardzo poważny.**

Powód rozpaczliwego kroku nieznany.

Ranny przewieziony samolotem do Krakowa.

Samolot 2 p. lotniczego przewiózł ze wsi Koszyce do Krakowa, niejakiego Wrońskiego ciężko ranionego w głowę, szyję i klatkę piersiową. Z lotniska krakowskiego, oczekująca karetka pogotowia ratunkowego, przewiozła Wrońskiego do szpitala św. Łazarza.

Krakowscy harcerze dla bezrobotnych.

Krakowska komenda chorągwi męskiej Związku Harcerstwa pol. wzywa druhów instruktorów, drużynowych i harcerzy do wzięcia udziału w akcji pomocy dla bezrobotnych.

Komenda stanowczo zabrania używać młodzieży do zbiórek ulicznych i do spraw związanych z finansową stroną akcji.

Silniejsze drużyny i hufce mogą swojemi siłami urządzić imprezę dochodową, której dochód przeznaczą na rzecz Komitetu. Każdy drużynowy i hufcowy obowiązany jest do złożenia sprawozdania z prac drużyny pomocy bezrobotnym do komendy chorągwi najpóźniej do 1 marca 1932.

Dla bezrobotnych nauczycieli.

Wobec tego, że w krakowskim okręgu szkolnym **około 250 nauczycieli** szkół średnich państwowych z dniem 1 września br. albo zredukowano, albo postawiono w stan nieczynny lub przeniesiono na inne miejsce służowe, na posiedzeniu Koła T. N. S. W. w Krakowie przyjęto jednomyślnie wniosek, domagający się stworzenia **własnego funduszu bezrobocia nauczycieli**, na który składałyby się już zdeklarowane datki.

Wśród zredukowanych nie brak takich, którzy posiadają liczniejszą rodzinę.

Właściciele domów zatrudnią bezrobotnych.

Wydział tow. właścicieli Wielkiego Krakowa zwraca się do wszystkich właścicieli realności z gorącym apelem, aby przystąpili do napraw i adaptacyj swych nieruchomości. W ten sposób właściciele spełnią obywatelski obowiązek, dając pracę licznym rzeszom rękodzielników i robotników.

Ziemia się trzęsie w Katowicach.

W piątek ubiegły we wschodniej części Katowic odczuto nagle silny wstrząs ziemi, który trwał około 3—4 sekund, poczem drgania ustały. Wstrząs ten był tak silny, że w mieszkaniach poruszyły się meble i zachwiały obrazy na ścianach. Liczni mieszkańcy, znajdujący się w swych domach odnieśli wrażenie, — jakby podłoga miała się zapaść pod niemi.

W niektórych kamienicach popękały szyby, obrazy zaś pospadały ze ścian.

To krótkotrwałe trzęsienie ziemi wywołało wśród ludności wielkie zaniepokojenie, zwłaszcza iż dotychczas przyczyna wstrząsu nie została wyjaśniona.

Przedstawienia eksperymentalne p. Szyllera-Szkolnika w kinie „Warszawa".

Ogólną sensację w Krakowie wywołują odbywane publicznie w Kinie „Warszawa", eksperymenty P. Szyllera Szkolnika, którego medjum w transie z zawiązanemi oczyma, wypowiada imiona, wiek, nazwisko, zawód, oraz szczegóły z życia osób znajdujących się na widowni, zupełnie tak p. Szyllerowi-Szkolnikowi, jak i jego medjum nieznanych.

Zaznaczyć należy, że medjum znajduje się pod ścisłą obserwacją osób uproszonych z pośród publiczności.

Wszystkie doświadczenia zgodne z zasadami nauk okultystycznych, wzbudzają podziw dla znakomitego eksperymentatora.

Rygory wobec rzeźników i masarzy.

Przed miesiącem Magistrat M. Krakowa wydał w sprawie sprzedaży mięsa prowincjonalnego zarządzenie, że rzeźnicy i masarze powinni w jatkach mieć cennik oraz wywieszkę wskazującą, iż tam jest sprzedawane mięso prowincjonalne.

Do zarządzenia tego wielu z rzeźników i masarzy się nie zastosowało, wobec czego nałożono na nich grzywnę w kwocie zł. 30, którą oddano do ściągnięcia, oraz zagrożono zastosowaniem dalszego rygoru przez zamknięcie odnośnych jatek.

Kradzież apteczki autobusowej.

Berger Władysław, właściciel autobusu, zam. w Dobczycach, pow. Wieliczka, zgłosił w policji, że skradziono mu z autobusu stojącego na placu Zgody — apteczkę z lekarstwami wartości około 75 zł.

Przerwa w ruchu tramwajowym.

Na Stradomiu wóz tramwajowy potrącił konia dorożkarskiego, który upadł na jezdnię i zatarasował przejazd na godzinę. Wezwana straż ogniowe usunęła porańionego konia, poczem podjęto ruch tramwajowy z powrotem.

Konia sprzedano rzeźnikowi. Szkoda wynosi około 600 zł. Winę ponosi motorowy i dorożkarz. Ten ostatni jadąc w kierunku tramwaju rozmawiał z gośćmi obrócony tyłem do tychże, a nie zwracając uwagi na nadjeżdżający tramwaj z przodu, wskutek czego nastąpiło zderzenie.

Konkurs na zdjęcia fotograficzne Krakowa,

Miejskie Muzeum Przemysłowe ogłasza konkurs na zdjęcia fotograficzne Krakowa. Tematem zdjęć mają być fragmenty uliczne, budowle, zaułki krakowskie, wnętrza kościołów, starych mieszkań, dziedzińców, arkad itd. Wymiar klisz najmniej 6x9.

Do udziału w konkursie dopuszczone są serje składające się z najmniej 6 zdjęć. Za najlepsze serje wyznacza się 3 nagrody pieniężne wraz z dyplomami, tudzież 3 dyplomy uznania bez nagród. I-sza nagroda zł. 250.—, II-ga 150.—, III-cia 100 zł. Termin nadsyłania ubiega 1 grudnia br. Prace nadsyłać należy pod adresem Miejskie Muzeum Przemysłowe, Referat Turystyki, na warunkach zwykłych (godło, zamknięta koperta z nazwiskiem i adresem autora).

Informacyj udziela odwrotnie Referat Turystyczny Muzeum Przemysłowego, Kraków Smoleńsk 9.

Adwokat podpalił własny dom.
By wyłudzić premję asekuracyjną.

Przed nowogrodzkim Sądem rozpocznie się proces nowogrodzkiego adwokata Aleksiuka, oskarżonego o rozmyślne podpalenie własnego domu.

Adwokat Aleksiuk, ubezpieczywszy poprzednio **dom swój na 40,000 zł., a meble na 50.000 zł.**, miał się dopuścić podpalenia celem uzyskania premji asekuracyjnej.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Drobne — 30 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2**